

# DZIENNIK BERLIŃSKI

Pismo codzienne, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym

PRZEDPŁATA wynosi: w okazyjach i na pocztę kwartalnie 2 m., z odroczeniem do dnia 2/2 m.; miesięcznie 67 kca., z odroczeniem do dnia 31 kca. — Na pocztę pod opaską kwartalnie 4,90 m. — U spedytorów udzielników 90 kca.

„Dziennik Berliński” wydawal wyłącznie z wyjątkiem niedziel i dni politycznych.

CENA OGŁOSZEŃ: 25 kca. od wiersza petytowego — reklamy 50 kca. od wiersza. Przy bilansowym ogłoszeniu odpowiedni rabat. Wszystkie ogłoszenia przyjmują w Berlinie tylko Administracja „Dziennika Berlińskiego” przy Raupachstr. 6

Telefon: Alexander 4905

Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O. 27, Raupachstr. 6

Telefon: Alexander 4905

Berlin, w poniedziałek 12 lipca 1915

## Bardzo „szlachetne” zadanie.

Bardzo szlachetnego zadania podjęły się od pewnego czasu gazety wychodzące w wydawnictwie bytomskiego „Katolika” na Śląsku. Mianowicie starają się one za pomocą półśówek, niedopowiedzeń, albo wyraźnego przekręcania lub wprost kłamliwych insynuacji przedstawić inne gazety polskie i stronnictwa w świetle jaknajgorszym wobec sfer miarodajnych. Cel tego postępowania łatwo zrozumiał. Redakcja „Katolika” chce w ten sposób podkreślić swój lojalizm państwowy, aby kosztem swych współrodaków dobić się do złobu. Pan Napierański marzy nawet o tem, że jego organy i instytucje będą dla dzielnic polskich organami urzędowymi lub półurzędowymi i dlatego w ten sposób już dziś na to chce sobie zasłużyć. Uważamy, że wolno każdemu mieć takie nadzieje, lecz nie wolno tego czynić kosztem drugich, kosztem swych współrodaków, których się — jak to od pewnego czasu czyni na razie jeszcze przez kwiatek redakcja pism „Katolików” — bardzo wyraźnie denuncjuje.

Kilkakrotnie już musieliśmy — niestety — na łamach „Dziennika Berlińskiego” omawiać i oświetlać krytycznie sztuczki polityczne redakcji gazet „Katolików”.

Pierwszą był ów sławny artykuł „Katolika” z początków stycznia br. atakujący gwałtownie „Koło polskie”, artykuł, który w obszernym streszczeniu wydrukowały gazety berlińskie, zanim jeszcze wogóle ujrzało światło dzienne na łamach gazet „Katolików”.

Wówczas redakcja gazet „Katolików” w swej chęci zaskarżenia sobie łask kosztem społeczeństwa polskiego „wpadła” granatowo. Gdy ta krętacka robota została zdemaskowana, zamilkły pisma „Katolików” na pewien czas. Aż obecnie od kilku tygodni znowu zaczynają hulać, czepiając się bez powodu różnych artykułów gazet polskich, podsuwając im intencje jaknajohydniejsze, jak np. atak na „Kuryera Poznańskiego” z powodu jego artykułu napisanego z okazji mianowania ks. Dalbora arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim itp.

Przed trzema zaledwie tygodniami zdemaskowaliśmy powtórnie „szlachetną” robotę publicystyczną redakcji gazet „Katolików” udowadniając im na podstawie urzędowych zapisków stenograficznych sejmiku pruskiego, że kłamliwa.

To dwukrotne przyzwrożdzenie w niepełna pół roku tych metod przez „Dziennik Berliński” nie daje redaktorom „Katolika” spokoju. Zaczęli przemyślać nad zemstą.

Okazywa się znalazła. Wszak to „Dziennik Berliński” niedawno napisał artykuł, w którym porównywał referaty gazet galicyjskich o nadużyciach rosyjskich z tem, co z głównej kwatery niemieckiej donosił swemu pismu korespondent „Vossische Zeitung”.

Oburza się tedy redakcja „Katolika”, choć sama często na znacznie słabych dowodach opiera swe zarzuty przeciw gazetom polskim, że „Dziennik Berliński” tylko na mocy jednej korespondencji „Voss. Ztg.” wnioskuje, iż wiele z czynionych Moskalom zarzutów nadużyć było przesadzonych lub wprost zmyślonych, oburza się, że dla „Dziennika Berlińskiego” stanowi ta jedna korespondencyja „lepszą i pewniejszą podstawę, niż codzienne doniesienia wszystkich gazet polskich w Galicyi”.

Wiemy, że bezskutecznie byłoby dyskutować z redakcją „Katolików” gazet, dlatego też na nią nie podziela i ten argument, że korespondent „Voss. Ztg.” nie był naszym jedynym informatorem. Naprawdę cytowalibyśmy jej informacje pochodzące z pisma bardzo zbliżonego do pism „Katolików”, nie tendencyjną, lecz osobą wydawcy, pisma jakim, jest krakowski „Głos Narodu”. Nie podziela ją na nią z pewnością takie zwroty, jak następujący zamieszczony przed kilku dniami w „Głosie Narodu”:

»Z niepokojem oczekiwaliśmy wiadomości ze Lwowa i jak nas informują osobistości stamtąd przybyłe, mniej czarno przedstawia się sprawa, jak myśleliśmy. Muzea i zbiory, jak również obraz »Unii Lubelskiej« i portrety marszałków nietknięte, nawet pióro na biurku Eksc. marszałka Niezabitowskiego leżało tak, jak je zostawił».

»Głos Narodu« tak pisał, ponieważ jest jednym z nielicznych pism polskich w Galicyi, które nie są pod wpływami żydowskimi».

Wszak przeciw metodom żydów galicyjskich, wywierania swej zemsty na wrogu zwraca się także rozkaz wydany w dniu 27 czerwca b. r. przez komendanta miasta Lwowa generał-majora Rimla grożący karami publiczności specjalnie żydowskiej za poniewieranie jeńców. To chyba dostatecznie ilustruje nienawiść żydów galicyjskich do Moskali i tłumaczy te liczne kłamstwa prasy galicyjskiej pozostającej pod ich wpływami.

Że przeważna część gazet polskich w Galicyi wogóle kłamstwem na koszt wrogów, rozumiemy to, bo i w pewnym odtamie niemieckiej prasy rzeszy zaczęła się w początkach wojny ta »arcyszlachetna« zasada coraz bardziej rozszerzać i dopiero władze wojskowe położyły jej kres w osobnym cyrkularzu do redakcji gazet, pouczając je, że nie godzi się wroga zwalczać taką bronią. Stąd też prasa niemiecka pod tym względem o całe niebo stoi wyżej od — niestety — przeważnej części »polskiej« prasy w Galicyi, i stąd też jedna jedyna korespondencyja pisma niemieckiego jest dla nas wiarogodniejszą od licznych opisów nawet »wiarogodnych« świadków zamieszczanych w galicyjskiej prasie, o której wiarogodności wydał sąd kompetentniejszy od nas, Polak patriota tej miary co Stanisław Szczepanowski. W dodatku korespondencyja ta pochodzi z głównej kwatery niemieckiej, przeszła tedy cenzurę władzy jaknajkompetentniejszej.

Lecz wiemy, że wszystko to są argumenty, które redakcji gazet „Katolików” nie przekonują. Jej bowiem chodzi o co innego. Wszak nadarza się taka znakomita sposobność pociągnąć redakcję gazety polskiej na dyskusję, która uwydatni tak pięknie kontrast patryotycznego „Katolika” wobec niepatryotycznych występów innych gazet polskich. Choćby te same gazety nawet zamieszczały bardzo krytyczne i bardzo ostre artykuły piętnujące odpowiednio niesłuszne postępowanie rosyjskie wobec Polaków, to artykuły te się przemilczą, bo to niewygodne, lepiej uwydatnia własną lojalność odpowiednio zacytowane urywki świadczące o ukrytym moskalofilizmie tych pism. Choć artykuły te opierają się o źródła jaknajkompetentniejsze. Jakże to »piękne i szlachetne!»

## Z placu boju.

Wiadomości, jakie w ostatnich dwóch dniach nadeszły ze wszystkich frontów bojowych, są nadzwyczaj szczupłe. Na froncie wschodnio-galicyjskim i w południowej części Królestwa Polskiego nic się nie zmieniło. We Francyi i na granicy włoskiej zwykłe potyczki lokalnej natury.

Komunikaty urzędowe głoszą:

Urzędowo. Wielka główna kwatera, sobota 10 lipca.

### Komunikat niemiecki.

Zachodni plac boju.

W ciągu dnia, bojowa działalność na całym froncie była nieznaczna. Trzy francuskie ataki pod Lannois (przy południowym stoku wzgórza 631 pod Ban de Sap) załamały się w ogniu naszej artylerii. Nocą zdobyto w Champanii na północny zachód od Beau Sejour Ferme naprzód wysunięty rów francuski; nawiązując na wschód wykonaliśmy kilka skutecznych wybuchów. Pomiędzy Ailly i Apremont odbyły się pojedyncze walki na białą broń. W lesie le Prêtre utwierdziliśmy atakiem nasze nowe pozycje. Od 4-go lipca wzięto w walkach pomiędzy Mozą a Mozela 1798 jeńców (w tem 21 oficerów), 3 armaty, 12 karabinów i 18 przyrządów do rzucania min. Pod Leintrey na wschód od Luneville zostały odparte nocne ataki nieprzyjacielskie przeciwko naszym przednim strażom.

Wschodni plac boju.

Pod Osowcem odparto nieprzyjacielski atak.

Południowo-wschodni plac boju.

Sytuacja wojsk niemieckich nie zmieniona.

Najwyższe dowództwo.

Komunikat niedzielny, 11 lipca.

Zachodni plac boju.

Na północ od Ypern powtórzyli Anglicy wczoraj swą próbę z 6 lipca, by opanować naszą pozycję nad kanałem. Atak rozbił się wśród znacznych strat dla nieprzyjaciela. — Tuż na północ od drogi Souchez-Ablein próbowali Francuzi wieczorem ataku, który napotkał na atak ze strony niemieckiej. Walka jeszcze się toczy. — Ofiarą ognia francuskiego padło w ostatnich dniach czterdziestu mieszkańców Liévin, z których dziesięciu zostało zabitych. Pojedynczy atak francuski na Fricourt na wschód od Albert został lekko odparty.

Wczoraj w nocy na północny-zachód od Beau Sejour Ferme wydarty nieprzyjacielowi rów został z rana stracony, lecz dziś w nocy znowu wzięty szturmem i utrzymany wobec pięciu ataków.

Pomiędzy Ailly i Apremont bezskuteczne francuskie ataki za pomocą granatów ręcznych. W lesie le Prêtre załamał się z wielkimi stratami dla nieprzyjaciela przygotowany przez gwałtowny ogień artylerii atak tuż przed naszymi nowymi pozycjami.

Atak na pozycję niemiecką na wschód i na południe-wschód od Sudernach (na południe-zachód od Münster) został odparty.

Lotnicy nasi zaatakowali zakłady kolejowe w Gérardmer.

Wschodni plac boju.

Położenie jest bez zmiany.

Południowo-wschodni plac boju.

W ostatnich dniach toczyły się w okolicy na południe od Krasnegostawu miejscowe potyczki; miały one wszędzie dla nas przebieg korzystny. Poza tem nie wydarzyło się u wojsk niemieckich nic.

Naczelne dowództwo armii.

### Komunikaty austriackie.

Z soboty 10 lipca.

Rosyjski plac boju.

Sytuacja jest na ogół niezmieniona.

Na północ od Krasznika ponowili Rosyanie ubiegłej nocy znowu bez skutku swe ataki.